

DANUTA SIERADZKA  
(Katowice)

## WOKÓŁ SPORU O MODEL JEZYKA URZĘDOWEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1920 - 1926

Prezentowany artykuł jest próbą określenia miejsca problematyki językowej w administracji państwowej i samorządowej województwa śląskiego w granicach II Rzeczypospolitej w latach 1920 - 1926, a więc w okresie kiedy rozpoczął się proces integracji Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska z polską państwowością. Proces ten przebiegał w trudnych warunkach, na gruncie których polskie władze państwowe zmierzały do repolonizacji i polonizacji (terminy te, choć merytorycznie niesłuszne, przejmujemy ze źródeł i literatury) życia publicznego, kulturalnego i gospodarczego. W realizacji tych zamierzeń istniało wiele przeszkód, m.in.: mieszany skład narodowościowy ludności województwa śląskiego (obok podstawowych grup etnicznych: Polaków i Niemców teren ten zamieszkiwali Żydzi, Czesi oraz przedstawiciele innych narodowości), międzynarodowe zobowiązania Polski w stosunku do mniejszości narodowych (m.in. konwencja genewska) oraz istnienie tzw. ludności labilnej, to jest dwujęzycznej o niewykrystalizowanej postawie narodowej. Objęcie rubieży Śląska w polskie posiadanie przyniosło weryfikację marzeń polskich Ślązaków, którzy powszechnie sądzili, że zbrojny wysiłek, przelana za Polskę krew, umożliwi im swobodne kultywowanie wszystkich składników więzi regionalnej, które od okresu Kulturkampfu urosły do rangi miejscowej wersji ideologii narodowej. Tymczasem w myśl założeń polskich czynników państwowych język literacki, a nie gwara, narzecze (z naleciałościami niemieckimi) miał stać się symbolem przynależności narodowej i środkiem narodowej selekcji. W nowej sytuacji śląskie władze administracyjne nie zamierzały aprobować występujących w praktyce pogranicza gwary i dwujęzyczności. Dla „Menschen zwischen den Grenzen” nie było miejsca na polskim Śląsku. Stąd też z chwilą włączenia Śląska Cieszyńskiego i Górnego do Polski rozpoczęto działanie na rzecz wzmocnienia języka polskiego w wielu dziedzinach życia społeczno-politycznego regionu. Istotne miejsce w tym aspekcie zajął spór o model języka urzędowego, tzn. języka polskiego bądź niemieckiego w pracy urzędów administracji państwowej i samorządowej województwa śląskiego. Polskie władze administracyjne zdecydowanie uważały, że językiem urzędowym powinien zostać język polski, natomiast

niemieccy reprezentanci mniejszości niemieckiej na tym terenie sprzeciwiali się takiemu stanowisku, wychodząc z założenia, że skoro znakomita część społeczności śląskiej znała i posługuje się na co dzień językiem niemieckim, to ten język powinien być uznany za urzędowy. Na taką interpretację nie godziła się strona polska, rozpoczynając akcję na rzecz wzmocnienia języka polskiego. Zagadnienie to było związane z dążeniami społeczeństwa polskiego do likwidacji pozostałości pozaborowych w sferze kultury. Problem ten stał się przedmiotem dyskusji jeszcze wtedy, gdy ważyły się losy Górnego Śląska — czy zostanie nadal w Niemczech, czy przyłączony zostanie do Polski. W zasadzie już po wyborach komunalnych w 1919 r., które wypadły dla strony polskiej korzystnie<sup>1</sup>, odbywały się w radach miejskich i gminnych głosy polskie, aby zaprowadzić w nich język polski, jako urzędowy. Wychodząc naprzeciw tym postulatam w „Gazecie Robotniczej” w tym czasie, pisano: „Możemy Niemcom przyznać prawo posługiwania się przy obradach swoim językiem, ale stanowczo dla porządku żądać spisywanie protokołów, uchwał i wniosków w języku większości”<sup>2</sup>.

Skuteczne działania na rzecz wzmocnienia języka polskiego podjął Michał Grażyński, od 1962 r. wojewoda śląski, propagujący metody administracyjne, a odrzucający formy swojszczyzny śląskiej. Jego akcje w tych sprawach są na ogół znane, lecz zapomina się bardzo często że wojewoda ten korzystał z wcześniej wypracowanych już przez administrację śląską i Sejm Śląski podstaw prawnych. W artykule zwraca się uwagę na politykę (decyzje i rozporządzenia) poszczególnych wojewodów i Sejmu Śląskiego w zakresie spraw języka urzędowego, z jednoczesną prezentacją ustaleń prawnych w terenie. W zasadzie można powiedzieć, że lata 1920 - 1926 to okres konfrontacji na odcinku zagadnień językowych między ideałem (wymarzoną przez polskich Ślązaków) a zastaną rzeczywistością, która wykazała niedostatek kadry administracyjnej. Całość zagadnienia przedstawiono na tle polskich zobowiązań prawnych wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku (konwencja genewska) i wynikające z tego faktu problemy w rozwoju polskości. W aspekcie tych kwestii poruszono polskie i niemieckie stanowisko wobec zagadnień języka urzędowego w instytucjach podległych wojewodzie śląskiemu.

Przeprowadzono szeroką kwerendę źródłową w archiwach Katowic, Pszczyny, Tarnowskich Gór, następnie w Bielsku i Cieszynie — niemniej nie udało się autorce w wyczerpujący sposób przedstawić polityki integracji językowej przez polską administrację oraz skutków i niekorzystnych procesów zachodzących w świadomości społecznej po zmianie przynależności państwowej. Stan bazy materiałowej nie pozwo-

<sup>1</sup> E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 roku a sprawa polska*, „Studia Śląskie”, Seria Nowa, t. 5, Katowice 1962.

<sup>2</sup> „Gazeta Robotnicza” z 19 XII 1919 r.

lił m.in. na wszechstronne omówienie udziału elementu miejscowego (tj. śląskiego), napływowego i niemieckiego w administracji państwowej i samorządowej oraz respektowania przez te grupy zarządzeń władz. Źródła rzutujące światło na to zagadnienie zachowały się w stanie niekompletnym, odczuwa się brak globalnych szacunków liczby pracowników administracji państwowej i komunalnej z okresu 1920 - 1926, stąd w artykule jedynie orientacyjnie ujęto omawiane zagadnienie. Pracy w tym zakresie nie ułatwia również literatura przedmiotu, która nie pretenduje do rangi wyczerpującej, a jedynie informuje o sprawach języka w kontekście szerszych spraw natury kulturalno-politycznej<sup>3</sup>.

### Podstawy prawne a kwestia językowa w województwie śląskim

Zaistniały po zmianie suwerenności państwowej spór o prawa języka polskiego w życiu urzędów państwowych województwa był związany, co zaznaczono wcześniej, z eliminowaniem wiekowych wpływów języka niemieckiego na Śląsku, jak również z istnieniem dwóch odrębnych koncepcji wobec spraw polityki kulturalnej w ramach której język miał spełniać rolę składnika świadomości regionalnej i ideologicznej. Strona polska lansowała obiektywną teorię przynależności narodowej, w której język odgrywał istotną rolę. Strona niemiecka natomiast (reprezentowana przez partie polityczne oraz czołową organizację niemieczyny na tym terenie — Deutscher Volksbund — dalej DVB) forsowała teorię subiektywną zakładającą, że przynależność do narodu jest wynikiem woli zainteresowanej jednostki, jest niejako codziennym plebiscytem na rzecz tego narodu. W specyficznych warunkach śląskich Niemcy propagowali koncepcję dwujęzycznego Górnoślązaka, co z kolei prowadziło do zacierania klarowności kryterium językowego. Podejmowane działanie polskich władz w kierunku wzmocnienia języka polskiego na zachodnich kresach państwa polskiego zaogniło wzajemne stosunki między polską a niemiecką ludnością. Tendencje te nie spotkały się z aprobatą przywódców mniejszości niemieckiej zarówno na Górnym, jak i Cieszyńskim Śląsku. Sądzieli oni, że język niemiecki będzie równoprawnym językiem z językiem polskim w życiu publicznym. Tymczasem praktyka dnia codziennego (po zmianie suwerenności) wykazała różną interpretację zagadnień językowych przez polską, jak i niemiecką stronę. Na taką interpretację złożyły się: mozaika przepisów prawnych (konwencja genewska oraz obowiązujące nadal w wielu dziedzinach ustawodawstwo pruskie i austriackie), ciągle nie sprecyzowany zakres działania władz wojewódzkich oraz brak ustawy o wewnętrznym ustroju województwa.

<sup>3</sup> E. Kopec, *My i oni na polskim Śląsku 1918 - 1939*, Katowice 1986; tenże, *Z zagadnień integracji językowej śląskich kresów Rzeczypospolitej (1918 - 1939)*, [w:] *U problemów inteligencji i unifikacji II Rzeczypospolitej*, pod red. J. Chlebowszczyka, Katowice 1980; *ibid.*, M. Wanatowicz, *Ugrupowania polityczne wobec ludności napływowej na Górnym Śląsku w latach 1922 - 1926*.

W odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego i Górnego, stanowiącego jedno województwo, stosowano w zakresie spraw językowych odmienne przepisy prawne. W cieszyńskiej części regionu powszechnie stosowano ogólnopolskie ustawy, a w późniejszym czasie decyzje Sejmu Śląskiego, natomiast na Górnym Śląsku istotny wpływ miały postanowienia konwencji genewskiej oraz ustawodawstwo sejmku śląskiego.

Pierwsze decyzje w omawianej kwestii podjęto na terenie Śląska Cieszyńskiego jeszcze w okresie walki o przynależność tego obszaru do Polski. W odezwie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z 2 XI 1918 r. o zagadnieniach językowych w punkcie 5 czytamy, że „sprawy językowe mniejszości narodowych będą szanowane”. Wkrótce potem Prezydium Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie, obejmując w Księstwie Cieszyńskim zwierzchnictwo nad sądownictwem (na podstawie upoważnienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej na Śląsku Cieszyńskim), ogłosiło rozporządzenie z 8 XII 1918 r., że „zarządzenia co do języka urzędowego będą osobno wydane”. Istotnie Prezydium to unormowało sprawę tymczasowym rozporządzeniem z 4 I 1919 r. postanawiając, że w okręgu cieszyńskim językiem urzędowym władz sądowych będzie język polski<sup>4</sup>. Pamiętając jednak, że na tym terenie znajdują się mniejszości narodowe, zezwolono na okres przejściowy (tj. dwóch lat) na pewne wyjątki od tej zasady, a mianowicie:

1) dopuszczono, że podania do sądów można składać w języku niemieckim i czeskim;

2) wyroki cywilne i karne mogą być wydawane tylko w języku stron prowadzących postępowanie prawne;

3) ogłoszenia przeznaczone dla publiczności, konkursy itp. należy stosować w języku polskim z tym, że w przypadku miasta Bielska i okolicznych gmin: Aleksandrowice, Kamienicy, Komorowic, Międzyrzecza, Mikuszowic, Starego Bielska, Wapienicy i miasta Cieszyna — uwzględnić język polski i niemiecki.

Wspomniane rozporządzenie stwierdzało, że w przeciągu dwóch lat sędziowie niemieccy powinni przyswoić sobie język polski, gdyż w przeciwnym razie zostaną zwolnieni z pracy, ponieważ znajomość języka państwowego będzie warunkiem pozostania w służbie państwa. 17 lipca 1922 r. Prezydium Rady Ministrów w Warszawie zlikwidowało Tymczasową Komisję Rządową na Śląsku Cieszyńskim. Odtąd teren ten wszedł pod kontrolę Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (dalej: UWŚl.) w Katowicach, zgodnie z art. 40 statutu organicznego.

Z chwilą zjednoczenia Górnego Śląska z Polską w 1922 r. zaczął obowiązywać na jego obszarze statut organiczny z 15 lipca 1920 r. (w ramach gwarantowanej konstytucyjnie autonomii), który w art. 4 posta-

<sup>4</sup> Odnośnie do rozporządzeń językowych dotyczących Śląska Cieszyńskiego przed 1920 r. zob. Archiwum Państwowe w Katowicach Urząd Wojewódzki, Śląski (dalej: APK-UWŚl), sygn. 179, poz. 115-122; Oddział w Cieszynie Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, sygn., t. 1 *Księga protokołów Rady Narodowej 1918-1924*.

nawiał, że dla Sejmu Śląskiego będzie zastrzeżone ustawodawstwo o używaniu języka polskiego i niemieckiego w służbie zewnętrznej wszelkich cywilnych władz i urzędów na terenie Śląska. Sejm podjął decyzje w tej sprawie dopiero na początku 1923 r., kiedy to wydano ustawę językową. Poza tymi ustaleniami prawnymi wprowadzono tutaj rozporządzenie ministra sprawiedliwości M. Makowskiego z 18 VIII 1922 r., dotyczące przepisów przejściowych o używaniu języka polskiego w sądownictwie i notariacie. Według niego adwokaci niemieccy mogli posługiwać się językiem niemieckim tylko do 15 lipca 1926 r. Ustalenia te zostały następnie zmienione ustawą z 18 VII 1924 r. stwierdzającą jednocześnie, że językiem zewnętrznego i wewnętrznego urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu jest język polski jako urzędowy<sup>5</sup>.

Tutaj obowiązywały (na terenie sześciu powiatów) postanowienia polsko-niemieckie z 15 V 1922 r. odnośnie do konwencji genewskiej (Dz.U. R.P. 1922 nr 44 poz. 371), gwarantujące mniejszości niemieckiej swobodę używania języka niemieckiego zarówno w stosunkach osobistych, gospodarczych, jak i społecznych. Art. 134 umowy zapewniał używanie języka mniejszości w prasie, publikacjach wszelkiego rodzaju, jak i podczas zebrań publicznych i prywatnych. Niemieckim reprezentantom w Sejmie Śląskim, radach miejskich i gminnych zezwolono na możliwość przemawiania w języku niemieckim. Taki sam tryb postępowania przewidywano w sądownictwie, urzędach pocztowych, kolei czy też sferze usług (np. w restauracjach), ponieważ ludności niemieckiej wolno było zwracać się do władz cywilnych na byłym obszarze plebiscytowym w języku polskim i niemieckim. Następne postanowienia konwencji precyzowały zagadnienia językowe władz administracyjnych (art. 134 - 139) oraz władz sądowych (art. 140 - 146). W praktyce najbardziej newralgicznymi okazały się zagadnienia zawarte w artykułach 137 i 138<sup>6</sup>, które nie będąc zbyt precyzyjnie ułożone, miały jedynie charakter ramowy, ogólny, bez wnikania w szczegóły codziennego życia.

<sup>5</sup> Dz.U.R.P., nr 70, poz. 631 z 26 VIII 1922 r.; nr 78 z 4 IX 1924 r. poz. 755; por. J. Langrod, *Ustrój administracyjny województwa śląskiego*, [w:] K. Kumaniecki, S. Wachholz, J. Langrod, *Zarys ustroju, postępowania i prawa administracyjnego w Polsce*, Kraków 1939, s. 96 - 108.

<sup>6</sup> Art. 137 postanawiał: „Ogłoszenia urzędowe władz cywilnych na obszarze plebiscytowym sporządzone będą w języku urzędowym. Do ogłoszeń należy załączyć tłumaczenie w języku mniejszości we wszystkich miejscowościach, w których postępowano w ten sposób dnia 1 stycznia 1922 r. Władzom właściwym pozostawia się możliwość innego uregulowania tej sprawy”. Natomiast art. 138 brzmiał: „1 — Z zastrzeżeniem przepisów dotyczących używania języka urzędowego, w szczególności języka, w którym mają być sporządzone protokoły, wnioski itd. wolno będzie obywatelom należącym do mniejszości przemawiać w ich własnym języku w sejmikach powiatowych [Kreistage] oraz w radach miejskich i gminnych obszaru plebiscytowego; 2 — To samo stosuje się do sejmu śląskiego i do sejmu prowincjonalnego Górnego Śląska w okresie 4 lat począwszy od dnia zmiany suwerenności; 3 — Postanowienia art. 1 i 2 będą stosowane do zgromadzeń reprezentowanych, które w przyszłości mogą zastąpić wyżej wymienione zgromadzenia” (*Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych województwa śląskiego*. Ustawy o języku urzędowym zestawili W. Dąbrowski, Katowice 1923, s. 4 - 5).

Zasięg i zakres polskich decyzji i postępowania wobec spraw językowych (które w wielu przypadkach nie były szczegółowo sprecyzowane, jak np. zwalnianie niemieckich urzędników z administracji, a zastępowanie ich Polakami) został zrozumiany przez mniejszość niemiecką jako ograniczanie przysługujących jej uprawnień. U podstaw takiego stanowiska leżał fakt, że ludność ta nie mogła się pogodzić z nową sytuacją degradującą ją do roli mniejszości narodowej, która jako mniejszość podlegała ochronie prawa międzynarodowego na okres 15 lat, w ramach którego powinna była zadoptować się do polskich warunków, tym bardziej że konwencja pomyślana była przez jej autorów jako próba złagodzenia skutków związanych z przejściem z niemieckiej do polskiej państwowości.

Mniejszość niemiecka po 1922 r. nie zaakceptowała priorytetu języka polskiego w wielu dziedzinach życia społeczno-politycznego (w tym i w administracji państwowej), domagając się równego traktowania języka niemieckiego z językiem polskim. Wyrazicielami takiego stanowiska stali się niemieccy posłowie w Sejmie Śląskm, którzy już na pierwszych jego posiedzeniach żądali spełniania postanowień konwencji genewskiej (notabene tworzącej dwujęzyczny obszar z Górnego Śląska). Należy podkreślić, że strona polska realizowała zobowiązania konwencji, udostępniając Niemcom przywileje językowe tylko w takim zakresie, w jakim zostały ustalone, natomiast tam, gdzie nie było orzeczenia konwencji wprowadzano własną interpretację i to właśnie wywoływało negatywną reakcję ludności niemieckiej. Przykładem w tym względzie mogą być polemiki prowadzone przez niemieckich posłów w Sejmie Śląskim (Thomasa Szczeponika, Otto Ulitza) a polskimi reprezentantami w śląskim parlamencie. 13 X 1922 r. T. Szczeponik oskarżył władze polskie o łamanie postanowień konwencji genewskiej, ponieważ uregulowano wiele kwestii związanych z funkcjonowaniem języka urzędowego w trakcie obrad Sejmu, w pracach poszczególnych komisji oraz ustalono problem wydawania okólników, pism itp. Podjęto wówczas decyzję, że na czele Sejmu Śląskiego stanie osoba narodowości polskiej, a językiem urzędowym Prezydium Sejmu będzie język polski. Wychodząc naprzeciw założeniom konwencji genewskiej zezwolono posłom niemieckim przemawiać w ich języku ojczystym w trakcie obrad sejmowych. Przeciwno powyższym ustaleniom zaprotestował wspomniany już mówca niemiecki twierdząc, że postanowienia te są sprzeczne z art. 138 konwencji (zob. przyp. 6). Dodatkowo niemiecki poseł zażądał, aby wszelkie druki i sprawozdania biura sejmu były rozsyłane w języku niemieckim (strona polska ustosunkowała się pozytywnie do tych propozycji, wprowadzając niemieckie tłumaczenia polskich tekstów), ponadto, aby marszałek sejmu zapytany po niemiecku odpowiadał w tym samym języku. Czytając art. 138 konwencji, musimy stwierdzić, że propozycje zmian, których domagał się T. Szczeponik, nie znajdowały potwierdzenia w jego

treści, lecz stanowiły jedynie zamysły i życzenia niemieckich posłów. Z wywodami niemieckiego posła polemizowali polscy reprezentanci w sejmie, powołując się również na art. 138 konwencji, który wyraźnie stwierdzał: „z zastrzeżeniem przepisów dotyczących używania języka urzędowego”, tak więc sejm miał prawo w tym przypadku ustanowić język urzędowy, a został nim język polski. Polskie stanowisko najlepiej oddaje w tej kwestii wypowiedź W. Korfantego: „My mamy prawo ten język urzędowy ustalić, a sądzę, że w Ojczyźnie naszej wolno nam język narodowy ustalić jako język urzędowy, bo inaczej nie byłby to Sejm polski, lecz Sejm polsko-niemiecki, a my jesteśmy w Polsce”<sup>7</sup>.

Polemika w Sejmie Śląskim w zakresie języka urzędowego była przenoszona bardzo często na niższe szczeble organów państwowych i tam ponownie stanowiła przedmiot kończący się skargami DVB u wojewody, władz centralnych, a niekiedy i na forum Ligi Narodów, kiedy to np. w 1925 r. zwolniono lekarzy niemieckich ze Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach (instytucja ubezpieczenia górniczego) z powodu nieznośności języka polskiego. Odnośnie do zagadnień językowych omawianego przez nas okresu nie stwierdzono częstych skarg DVB do Urzędu do Spraw Mniejszości (instytucja powołana przez konwencję genewską). Od 1922 do 1926 r. organizacja ta wystąpiła jedynie z ośmioma skargami w zakresie obsady stanowisk publicznych i dwoma skargami odnośnie do prawa pracy<sup>8</sup>. Wzrost zażaleń DVB nastąpił dopiero po 1926 r. i był związany z egzekwowaniem przez M. Grażyńskiego ustawy językowej, a ponadto z faktem, że w 1926 r. miały miejsce wybory komunalne, w trakcie których nie zatwierdzono niektórych niemieckich kandydatów i wybranych już radnych.

Po pierwszych burzliwych polemikach w zakresie spraw językowych na forum Sejmu Śląskiego ponownie doszło do wystąpień niemieckich posłów, kiedy to śląski parlament uchwalił 16 I 1923 r. dawno oczeki-

<sup>7</sup> I Sejm Śląski (dalej: SSL), pos. 2 z 13 X 1922 r. W. Korfanty w swoim przemówieniu stwierdził: „art. 138 mówi, że obywatelom należącym do mniejszości wolno przemawiać w radach miejskich i gminnych, w sejmikach powiatowych na obszarze plebiscytowym to prawda, lecz tylko przemawiać, tzn. jak stoję na trybunie i przemawiam jako poseł. Nie znaczy to bynajmniej, iż w urzędowym załatwianiu wszystkich spraw język niemiecki byłby dopuszczalny. Kolega Wolny, jak również ja, dobrze jesteśmy poinformowani w jaki sposób powstał art. 138. Niemcy upierali się, aby krótki czas mogli przemawiać w języku niemieckim w Sejmie. Zapytany o zdanie stwierdziłem, że w Sejmie mogą przemawiać, ale zwracać się do Marszałka, zgłaszać wnioski, interpelacje to już nie. Dodałem w rozmowie z Olszowskim, że Niemcy jako mądry naród nie wybiorą ani jednego posła, który nie znałby języka polskiego. Jeżeli panowie posłowie nie umieją, to za parę miesięcy nauczą się języka polskiego i będą rozmawiać w języku urzędowym”.

<sup>8</sup> APK-UWŚL sygn. 268 t: Akcja petycyjna mniejszości niemieckiej; Prezydialny sygn. 1534 i 1569; Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, *Referat mniejszościowy 1943*; Inne dane podaje M. Wanatowicz powołując się na H. Rechowicza, który jednakże nie uwzględnił żadnego źródła swoich informacji, zob. M. Wanatowicz, *Ugrupowania polityczne...* s. 81 oraz H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922 - 1939*, Katowice 1971, s. 119.

waną ustawę o języku urzędowym. Ustalono wówczas, że językiem władz administracyjnych (państwowej i samorządowej) oraz instytucji publiczno-prawnych podległych wojewodzie śląskiemu, względnie ustawodawstwu śląskiemu będzie wyłącznie język polski. Zasadę stosowania języka polskiego wprowadzono również do nazw miejscowości, placów i ulic w mieście. Mając na względzie przepisy konwencji genewskiej, zezwolono ludności niemieckiej na wnoszenie pism do władz cywilnych województwa w języku polskim i niemieckim, umożliwiając tym samym zwracanie się do władz w dwóch językach. Równocześnie ustalono, że w sejmikach powiatowych, radach miejskich i gminnych, w których znajdowały się osoby narodowości niemieckiej, będzie wolno przemawiać w języku niemieckim do 15 lipca 1937 r. Najwięcej kontrowersji w ustawie wzbudzał art. 6 zgodnie z którym urzędnicy nie władający językiem polskim otrzymują prawo posługiwania się językiem niemieckim w służbie wewnętrznej tylko do 15 lipca 1926 r. Spowodowało to oczywiście liczne protesty posłów niemieckich, niemniej sprawa ta stanowi jeden z przykładów pułapki legislacyjnej, którą wykorzystała strona polska, albowiem postanowienia konwencji genewskiej nie wspominały nic o urzędnikach pracujących w organach administracji państwowej i samorządowej.

Nie wszyscy posłowie w sejmie śląskim głosowali nad projektem CHD o języku urzędowym, wniesionym jeszcze pod obrady w listopadzie 1922 r. Z propozycjami chrześcijańskich posłów polemizowali posłowie PPS, wyrażający sugestie, aby w okresie dwóch lat wprowadzić urzędowanie w administracji oraz w samorządzie w języku niemieckim, ponieważ znaczna część ludności polskiej nie zna wystarczająco polskiego języka literackiego. Taka argumentacja zyskała poparcie niemieckich posłów, domagających się stosowania w urzędach poza językiem polskim również i języka niemieckiego. Uchwalona w 1923 r. ustawa językowa obowiązywała przez cały okres międzywojenny w niezmienionej treści z tym, że przepisy wykonawcze do art. 137 - 138 konwencji genewskiej, które powierzone do opracowania Radzie Wojewódzkiej, nigdy nie ujrzały światła dziennego. W późniejszym czasie wojewoda M. Grażyński zgodnie z rozporządzeniem z 14 VII 1933 r. zobowiązał przewodniczących rad miejskich i gminnych, aby sprawozdania z obrad w komisjach (odczytywanych niekiedy przez radnych niemieckich) były wygłaszane wyłącznie w języku polskim.

### Język urzędowy a rzeczywistość śląska

Mówiąc o roli języka polskiego w urzędach administracji państwowej i samorządowej, należy wskazać zasady funkcjonowania ustroju administracyjnego i samorządowego w województwie śląskim. Podstawą organizacji władz administracji ogólnej województwa był 3-stopniowy



podział terytorialny (województwo, powiaty oraz gminy miejskie), miasto Królewska Huta i Katowice stanowiły odrębne powiaty miejskie i wiejskie. Naczelnymi organami administracji województwa były: wojewoda wraz z dwoma wicewojewodami, Śląska Rada Wojewódzka, Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), administracja powiatowa (starostowie) i lokalna (okręgi urzędowe). W zakres samorządu terytorialnego wchodziły: na Górnym Śląsku samorząd powiatowy pod postacią wydziałów powiatowych, a na Śląsku Cieszyńskim — wydziały dróg powiatowych, następnie samorząd miejski i wiejski.

Pierwsze lata przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego i Górnego do Polski wydobyły na światło dzienne (w sposób drastyczny) wiele braków i niedociągnięć natury społeczno-kulturalnej, będących spuścizną po zaborcach.

Długoletnia niewola spowodowała, że ludność polska — m.in. na Górnym Śląsku — nie dysponowała własną kadrą nauczycielską, personelem technicznym oraz administracyjnym. Nieco lepiej kształtowała się sytuacja na Śląsku Cieszyńskim, lecz i tu zauważało się niedociągnięcia na tym odcinku. Ludność Górnego Śląska nie posługiwała się polskim językiem literackim, lecz gwarą z mniejszymi lub większymi naleciałościami niemieckimi. W związku z tym niejednokrotnie do służby państwowej dopuszczano osoby bez kwalifikacji (tj. osoby z niedostateczną znajomością języka polskiego), a byli to zazwyczaj nauczyciele i urzędnicy bez opanowanego języka polskiego.

Taki stan rzeczy sprawiał, że po zmianie suwerenności państwowej na terenie województwa śląskiego równorzędnie używano języka niemieckiego i polskiego. Zdarzało się nieraz, że w urzędach podległych wojewodzie używano na co dzień języka niemieckiego. W pierwszych latach niepodległości prasa polska biła na alarm pisząc, że na poczcie, w tramwaju czy w urzędzie słychać było tylko mowę niemiecką. W lipcu 1922 r. „Goniec Śląski” już donosił: „Odpolszczyć [!] język, w którym dotąd jeszcze roi się od chwastów niemieckich. Czy to nie poniżające dla nas, jeżeli zamiast korespondować w swoim języku, używamy do tego pisma niemieckiego”<sup>9</sup>. Podobne zjawiska były zauważane na forum Sejmu Śląskiego, gdzie Korfanty stwierdzał: „niemal wszystkie urzędy i władze nasze, szczególnie niższe, urzędują nadal w języku niemieckim, tak jak byśmy się znajdowali w państwie niemieckim, a nie w państwie polskim, zgorzsony jestem, gdy bezustannie władze zwracają się do mnie w języku niemieckim [...]. Sądzę, że stan ten jest niegodny Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>10</sup>.

Przeciwko powyższym tendencjom podjęto akcje repolonizacyjne, które w praktyce okazały się tylko częściowo skuteczne. Pierwsze dzia-

<sup>9</sup> „Goniec Śląski” z 29 - 30 VII 1922 r. O sprawach tych pisze E. Kopec, *My i oni*, op. cit., s. 152 - 163.

<sup>10</sup> I SSL, 11 pos. z 16 XI 1922 r.

łania administracyjne wprowadzono na terenie Śląska Cieszyńskiego. Jednakże podejmowane w tej kwestii akcje do 1922 r. miały charakter umiarkowany, albowiem rząd polski musiał liczyć się z opinią zagranicy i unikać tego, co byłoby sprzeczne z traktatem o mniejszościach narodowych. Poza tym mając na uwadze rezultat plebiscytu górnośląskiego unikano wszelkich zadrażnień. Stąd też Tymczasowa Komisja Rządząca Śląska Cieszyńskiego, która nie miała prerogatyw ustawodawczych, przejęła cały stan w kwestii językowej jeszcze z czasów austriackich, aprobowała więc m.in. przyjmowanie przez polskie urzędy (w których notabene pracowali niemieccy urzędnicy) podań z gmin i instytucji w języku niemieckim oraz akceptowała wszelkie ogłoszenia i nazwy komunikacyjne w miastach również w języku niemieckim.

Taka rzeczywistość nie sprzyjała rozwojowi polskości na Śląsku Cieszyńskim. W wielu miejscowościach tego regionu przeważał jeszcze żywioł niemiecki, który największe wpływy posiadał w Bielsku, o którym mówiło się wówczas, że bardziej leży w Niemczech niż w Polsce. W mieście tym tylko Dyrekcja Policji była jedynie polskim urzędem, podczas gdy pozostałe jednostki administracji państwowej zatrudniały niemiecki personel. W lipcu 1922 r. w Dyrekcji Policji pracowało 18 osób, władających bardzo dobrze językiem polskim. Personel ten rekrutował się z pracowników pracujących dotychczas w Komisji Rządowej Śląska Cieszyńskiego, w Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego oraz magistracie bielskim. Polski charakter placówki był zasługą jego kierownika, Jana Podgórskiego, pochodzącego z Małopolski. W tym samym czasie starostwo, którego kierownikiem był Polak, prowadziło korespondencję z gminami tylko w języku niemieckim; podobna sytuacja kształtowała się w sądzie powiatowym, w którym na 26 funkcjonariuszy 6 było Polakami dalej w Urzędzie Skarbowym, Podatkowym i Poczto- wym naczelnikami byli Niemcy, a personel niemiecki. Swoistym curio- sum w mieście stanowiły skrzynki pocztowe z dwugłowym orłem austriackim. Sytuacja w Bielsku nie była wyjątkowa, skoro w cieszyń- skich urzędach takich, jak: kontroli skarbowej, katastralnym czy w Urzędzie skarbowym akcyz i monopolów przejęto z czasów austriackich cały personel techniczny, składający się wyłącznie z Niemców. Musiano ich zatrzymać ze względu na brak sił kwalifikowanych<sup>11</sup>. Przedstawiona tendencja nie uległa zasadniczym zmianom nawet po 1922 r., kiedy to Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński utworzyły razem jedno województwo.

Analogicznie kwestia ta przedstawiała się na terenie Górnego Śląska. Tutaj, kiedy od lipca 1922 r. faktycznie zaczęły urzędować polskie instytucje i urzędy, okazało się, że istnieją poważne braki wykwalifikowanych sił polskich. W administracji pozostawiono dotychczas pracują-

<sup>11</sup> APK-UWŚL 179, poz. 2 - 11; mikrofilm 15968 t: *Polityka narodowościowa władz administracyjnych*, poz. 11 - 20; oddział w Cieszynie, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, sygn. 27 - 30, t: *Sytuacja polityczna na Śląsku Cieszyńskim*.

cych urzędników, godząc się na prowadzenie korespondencji służbowej w języku niemieckim. Dodatkowo w okresie tym używano formularzy, druków z napisami niemieckimi, stosowano stemple i pieczęcie z orłem pruskim. Podobnie sytuacja kształtowała się w samorządach komunalnych. W wielu przypadkach poszczególne magistraty (zwłaszcza tarnogórski i królewskehucki) odmawiały zatrudnienia Polaków, przyjmując jednak do pracy w administracji Niemców.

W wyniku przeprowadzonej kwerendy źródłowej ustalono, że po zmianie suwerenności państwowej wiele osób zajmowało stanowiska nie zgodne z kwalifikacjami w administracji zarówno na Górnym Śląsku, jak i w cieszyńskiej części. Brakowało, zwłaszcza w górnośląskiej części województwa, osób z wyższym i średnim wykształceniem. Do zaszeregowania do kategorii I urzędników wymagano wyższego wykształcenia, do II-jej średniego, a do III kategorii — podstawowego. Niedobór kadr inteligentnych miejscowej proweniencji powodował odstępstwa od tych przepisów, w pierwszym okresie stosowano nawet zasadę, że kto zadeklarował chęć pozostania w służbie polskiej, ten mógł liczyć na przychyłność polskich władz. W dniu dzisiejszym nie jesteśmy w stanie odtworzyć liczebności kadry administracyjnej i samorządowej z lat 1920 - 1926, ponieważ zachowane materiały źródłowe mają charakter niepełny, prezentując jedynie fragmenty danych o składzie personelu urzędniczego. Trudno ustalić również, ilu Niemców zatrudnionych było wówczas w polskich urzędach. Stwierdzono, że z administracji państwowej stopniowo byli oni usuwani i zastępowani urzędnikami ze Śląska Cieszyńskiego oraz ludnością napływową z byłej Galicji, jak również z byłego zaboru pruskiego. Szczególnie urzędnicy niemieccy byli usuwani z UWŚL. Większa liczba administracyjnego personelu niemieckiego, szczególnie inteligencja, utrzymała się w administracji komunalnej (Bielsko, Tarnowskie Góry, Królewska Huta). W skali całego województwa najwięcej urzędników niemieckich pracowało w służbie policyjnej, w urzędach pocztowych (w 1922 r. prawie 88% sił pocztowych opuściło teren Górnego Śląska, a pozostałe 251 osób zatrudniono w polskich placówkach) oraz w administracji skarbowej. O składzie personelu urzędniczego świadczy obsada władz centralnych województwa, tj. UWŚL oraz starostw. W 1924 r. pracowało w Katowicach w UWŚL — 272 osoby, a w starostwach 135 osób władających dobrze i dostatecznie językiem państwowym. Najwięcej urzędników zatrudniały starostwa Świętochłowic i Cieszyna (27 osób), Katowic (18) oraz Bielska (16 osób). Według danych z 21 III 1926 r. w starostwach i Dyrekcji Policji województwa śląskiego urzędowało 193 Ślązaków i 69 osób z innych regionów Polski. Najwięcej Ślązaków pracowało w Dyrekcji Policji Katowic, a w starostwach — w Cieszynie, Katowicach i Świętochłowicach<sup>12</sup>. Stosunkowo

<sup>12</sup> APK-UWŚL, sygn. 113, 444; oddział w Bielsku, Dyrekcja Policji w Bielsku sygn. 13 - 15; S. Janicki, *Województwo śląskie w ramach autonomii za czas 1923 -*

dużo Ślązaków zatrudnionych było w Wydziale Skarbowym UWŚL oraz w podległych mu terenowych urzędach skarbowych. Według stanu z 15 X 1925 r. Górnoślązaków było 427, Cieszyniaków — 153, a ludności napływowej — 240. Wśród urzędników było wówczas 20 osób narodowości niemieckiej (tj. 9 pracowało w urzędzie skarbowym w Bielsku, 5 w Cieszynie, 2 osoby w Pszczynie i Zebrzydowicach oraz po 1 osobie w Skoczowie i Czechowicach), a innej narodowości 14 osób<sup>13</sup>.

W pierwszych latach istnienia województwa wykorzystywano rodzimą kadre administracyjną, która — nie przystosowana do nowych warunków — dosyć często w służbie wewnętrznej i zewnętrznej używała języka niemieckiego. Fakt ten dotyczył szczególnie większości urzędów komunalnych. Język polski na Górnym Śląsku spełniał rolę pomocniczą, była to zazwyczaj jedna z jego form partykularnych. W korzystniejszej sytuacji znajdował się język państwowy na Śląsku Cieszyńskim, w urzędach starościńskich tamtejszy personel urzędniczy z reguły posługiwał się językiem polskim, choć również zdarzały się wyjątki. Poza brakiem wykształcenia kadry administracyjnej na sytuację taką miała wpływ polityka wojewody Józefa Rymera, który zezwalał na dopuszczenie do stanowisk w administracji Ślązaków bez koniecznych kwalifikacji językowych, tj. bez znajomości języka polskiego. O sprawach tych wypowiadał się w 1922 r. publicznie mówiąc: „My przyznajemy pierwszeństwo Górnoślązacom nie tylko przy równych kwalifikacjach, ale często też i wtedy, gdy kwalifikacje są nierówne, jeżeli osoba kandydata daje pewną gwarancję, że brakujące kwalifikacje zdoła przez wprawę w niedługim czasie uzupełnić”<sup>14</sup>. Wojewoda ten znając śląskie realia, zwłaszcza na Górnym Śląsku, dążył do uznania w życiu publicznym nie tylko gwary, lecz i żargonu polsko-niemieckiego. W ten sposób J. Rymer dawał miejscowej ludności szansę awansu społecznego, traktowanego jako rekompensatę za lata niewoli, była to swoista nagroda za zasługi narodowe. Istniejące tendencje w tym kierunku zaczęły wprowadzać w życie polskie już władze plebiscytowe, kiedy to doradcą przy staroście katowickim mianowano doktora Alfonsa Górnika (późniejszego burmistrza Katowic), urzędnika ukształtowanego przez środowisko niemieckie. Odmienne stanowisko wobec śląskich spraw językowych zajęły warszawskie władze państwowe, które zamierzając realizować politykę unifikacyjną i integracyjną ustosunkowały się bezwzględnie wobec nastrojów i potrzeb województwa śląskiego. Politykę władz centralnych realizowali natomiast późniejsi wojewodowie — Antoni Schultis, Tadeusz Koncki i Mieczysław Bilski, wychodząc z założenia, że napływowy Polak jest bardziej pewny pod względem narodowym niż Górnoślązak.

- 1926, Katowice 1926; zob. M. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986.

<sup>13</sup> APK-UWŚL, sygn. 113, 444.

<sup>14</sup> SŚL pos. 4 z 18 X 1922.

Z chwilą zjednoczenia Górnego i Cieszyńskiego Śląska w jedno województwo władze centralne wysyłały pisma przypominające wojewodzie Rymerowi o bezwzględny używaniu języka polskiego w administracji. 28 IX 1922 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tajnym piśmie stwierdzało: „uwazam wdrażanie tego rodzaju praktyki [tj. stosowania języka niemieckiego w korespondencji — przyp. DS] w urzędowaniu za zupełnie niedopuszczalne; wszelkie urzędy na obszarze województwa śląskiego, a zwłaszcza Wydział Prezydialny, powinny otrzymać pouczenie o prawach języka polskiego na Śląsku, których lekceważenie powoduje nieobliczalne, straty moralne i materialne dla żywiołu polskiego”<sup>15</sup>. W podobnym duchu wypowiadało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które domagało się energicznych przedsięwzięć w tym kierunku. Sprawą tą ponadto zainteresowało się Prezydium Rady Ministrów, które w piśmie z 21 XI 1922 r. zaleciło wszystkim wojewodom w Polsce, aby w korespondencji urzędowej z władzami administracyjnymi województwa śląskiego stosowały tylko język polski, natomiast w przypadku zakładów pracy i osób prywatnych przyjmowały pisma zredagowane w języku niemieckim, a odpowiadały na nie wyłącznie w języku państwowym. Stosując się do poleceń z Warszawy, wojewoda Rymer wystosował do wszystkich podległych sobie jednostek administracyjnych pismo z 4 X 1922 r. (powtórzone 7 XI 1922 r.). Zarządzenie wojewody respektowane było jedynie w dwóch powiatach Górnego Śląska — w powiecie świętochłowickim i rybnickim (gdzie w większości przypadków stosowano w pismach język polski) oraz w znacznej części urzędów administracyjnych Śląska Cieszyńskiego (poza Bielskiem). Z raportów Wydziału Prezydialnego UWŚL wynikało, że większość urzędników administracji samorządowej posługiwała się w korespondencji z instytucjami państwowymi w wielu przypadkach językiem niemieckim. Jednoznacznie stwierdzono, że niejednokrotnie posiedzenia rad miejskich i gminnych (mimo nieraz liczebnej przewagi w nich Polaków) odbywały się w języku nieurzędowym. W wyniku przeprowadzonej kwerendy źródłowej ustalono, że po 1922 r. starostowie wydawali na własną rękę rozporządzenia językowe, ogłaszane następnie w lokalnych gazetach powiatowych. Ostry kurs w tym względzie prowadzili: starosta lubliniecki — Kazimierz Niegołęwski, starosta świętochłowicki — dr Józef Potyka i tarnogórski — Walenty Olearczyk. W sukurs starostom przychodzili naczelnicy urzędów okręgowych, którzy w wielu przypadkach w sposób bezwzględny domagali się wszelkich pism, listów kierowanych do nich tylko w języku państwowym. Nagminnie polonizowano imiona i nazwiska osób narodowości niemieckiej na kartach cyrkulacyjnych (zastępujących paszporty zgodnie z konwencją genewską przy przekraczaniu granicy polsko-niemieckiej na byłym obszarze plebiscytowym) czy wszelkiego rodzaju urzędowych drukach i formularzach.

<sup>15</sup> APK-UWŚL 179, poz. 31 - 33; sygn. 397, poz. 17 - 19.

Działanie polskich władz spotkało się z krytyką DVB i niemieckich posłów na forum sejmu śląskiego. Prezes DVB, Otto Ulitz już 22 X 1922 r. wystosował skargę do wojewody i Wydziału Administracyjnego UWŚL za samowolne działanie starosty lublinieckiego w sprawie używania języka polskiego. Decyzje K. Niegolewskiego stały się przedmiotem dyskusji na forum parlamentu śląskiego. Karl Reitzenstein w styczniu 1923 r. oskarżył starostę lublinieckiego o łamanie przepisów konwencji genewskiej, stwierdzając: „starosta lubliniecki w jesieni roku ubiegłego [tj. w 1922 r. — przyp. D.S.] ogłosił w swoim dzienniku powiatowym nr 12, że każde pismo skierowane do niego, nawet od osób prywatnych, nie w języku polskim pójdzie do kosza”<sup>16</sup>. Jak widać, władze administracyjne nie zawsze respektując konwencję same ustalały prawo na swoim terenie.

Nowy etap sporu o język urzędowy w województwie rozpoczął się nazajutrz po wydaniu ustawy przez Sejm Śląski z 16 I 1923 r. Najbardziej oburzeni byli niemieccy urzędnicy, którym ustawa zezwalała na urzędowanie w języku niemieckim tylko do 15 lipca 1926 r., po którym to okresie (jeżeli nie nauczą się języka polskiego) mieli być zastąpieni Polakami i zwolnieni z pracy. Działanie w tym kierunku drażniło Niemców, albowiem zmniejszało ich możliwości oddziaływania na ludność polską, zwłaszcza tę o niewykrystalizowanej postawie narodowej. O ile egzaminowanie urzędników niemieckich na Górnym Śląsku wprowadzono dopiero w drugiej połowie 1926 r., o tyle na Śląsku Cieszyńskim rozpoczęto badania znajomości języka państwowego przez urzędników już pod koniec 1923 r., wprowadzając tam egzaminy w ramach atestacji stanowisk, co odpowiadało rozporządzeniu Rady Ministrów z 23 VII 1923 r.

Nowa ustawa językowa spowodowała dezorganizację natury prawnej wielu jednostek społeczno-administracyjnych, zasypujących Wydziały Prezydialny i Administracyjny UWŚL pytaniami, czy mogą prowadzić korespondencję w języku polskim bądź niemieckim. Kłopoty z ustaleniem języka urzędowego miały również i urzędy wojskowe na terenie województwa. W tym przypadku na pisma odpowiadało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, pisząc: „art. 139 konwencji mówi, że postanowienia konwencji odnoszą się wyłącznie do władz cywilnych i sądowych i że używanie języka mniejszości jest niedopuszczalne, gdy chodzi o administracje specjalne, jak: poczta, telegraf, kolej, w tym również i do władz wojskowych. Narzucałoby to władzom wojskowym urzędowanie w języku niepaństwowym”<sup>17</sup>.

W połowie 1923 r. Wydział Prezydialny UWŚL przeprowadził rozeznanie w terenie co do realizacji ustawy językowej. W trakcie inspekcji stwierdzono wówczas, że wiele instytucji nadal nie respektuje decyzji Sejmu Śląskiego. Skrajnymi przypadkami w tej sprawie okazały się urzę-

<sup>16</sup> ŚŚL pos. 28 z 24 I 1923 r.; APK-UWŚL 397, poz. 25 - 26.

<sup>17</sup> APK-UWŚL 179, poz. 162 - 167; 182, poz. 19 - 20.

dy pocztowe i policyjne, które korespondencję prowadziły wyłącznie w języku niemieckim. Wśród jednostek tych wyróżniały się: policja miejska w Katowicach, Wydział Powiatowy-katowicki, magistraty: Tarnowskich Gór, Królewskiej Huty, Katowic oraz Bielska, ponadto Inspektorat Poczty i Telegrafów w Królewskiej Hucie nadal używał pieczęci i formularzy z czasów pruskich. Na Śląsku Cieszyńskim problem ten rozwiązano w ten sposób, że w pracy administracyjnej wykorzystywano nadal stare druki austriackie, niemniej umieszczano na nich klauzulę: „ze względów oszczędnościowych używa się niemieckich druków”.

Niekorzystna dla polskiego stanu posiadania sytuacja w zakresie języka stała się powodem wydania przez wojewodę A. Schultisa w maju 1923 r. rozporządzenia przypominającego, że bezwzględnie należy respektować ustawę sejmową z 1923 r. Jednocześnie 20 IX 1923 r. wojewoda wystosował do wszystkich naczelników UWŚL oraz starostów tajne pismo żądające ponownego sprawozdania o sytuacji językowej w województwie. W piśmie tym można było przeczytać: „Celem wydania ścisłych przepisów wykonawczych do ustawy językowej należy zbadać dokładnie jak wielki jest procent osób, które nie władają językiem urzędowym, czy urzęduje się w korespondencji zewnętrznej i wewnętrznej w języku niemieckim, czy polskim. W rachubę wchodzi również urzędy administracji komunalnej — magistraty, które dotychczas posługują się w służbie językiem niemieckim”<sup>18</sup>. Sprawozdania starostów z tego okresu potwierdziły ogólnie znane fakty używania języka niemieckiego. Tendencja ta utrzymała się jeszcze w 1926 r., o czym świadczy raport UWŚL z 27 II 1926 r. o stopniu opanowania języka urzędowego przez pracowników administracyjnych związków komunalnych województwa śląskiego. Poniżej przedstawiono sytuację w tym względzie w miastach regionu śląskiego<sup>19</sup>:

Magistrat miasta Katowice — prezydent miasta dr Alfons Górnik, w służbie komunalnej od 11 V 1907 r. na stanowisku od 24 VII 1922 r.: burmistrz — Leu Edmund (Niemiec), w służbie komunalnej od 11 V 1907 r. — słabo znał język polski. W 1926 r. urząd zatrudniał 558 urzędników, w tym tylko 312 osób (tj. 55,9%) mówiło poprawnie po polsku, pozostali w stopniu dostatecznym.

Magistrat Królewskiej Huty — burmistrz Wincenty Spaltenstein (od 29 VII 1925 r.). W 1926 r. zatrudniano 257 urzędników — 50 osób, tj. 19,5% w ogóle nie władało językiem polskim, a 82 osoby (31,9%) mówiło po polsku w stopniu dostatecznym. Dla porównania w grudniu 1922 r. Magistrat liczył 127 osób, z tego tylko 16 mówiło i pisało po polsku, 58 osób posługiwało się językiem urzędowym w stopniu dostatecznym, a 53 osoby mówiły tylko po niemiecku.

Magistrat miasta Bielska — I burmistrz Cuno Pongratz (Niemiec), II-gi Karl Fuchs (Niemiec). Magistrat nie uwzględnił pisma UWŚL w zakresie badania znajomości języka urzędowego. Wiadomo jednak było, że personel administracyjny Magistratu był niemiecki.

<sup>18</sup> Ibid., 739, poz. 6 - 14.

<sup>19</sup> APK-UWŚL 918 t.: *Wykazy pracowników związków komunalnych.*

Magistrat miasta Cieszyna — I burmistrz Jan Michejda, II-gi Artur Gagrish (Niemiec), zastępca burmistrza ks. E. Brzuska. Na 74 osoby personelu 11 osób w ogóle nie znało języka polskiego (14,8%), a 28 osób (37,8%) władało językiem urzędowym w stopniu dostatecznym, były to osoby zatrudnione jeszcze przed 1918 r.

Magistrat Mysłowic — komisaryczny burmistrz Stanisław Nowakowski. Wśród 90 osób personelu większość opanowała język polski w stopniu dostatecznym.

Magistrat Lublińca — komisaryczny burmistrz Feliks Orlicki, od 13 XI 1922 r. w służbie komunalnej. Większa część personelu posługiwała się językiem urzędowym.

Magistrat Pszczyzny — burmistrz Jana Figna, w służbie komunalnej od 2 I 1906 r., na stanowisku od 19 VI 1922 r. Personel administracyjny władał językiem urzędowym w stopniu dostatecznym.

Magistrat Rybnika — burmistrz Władysław Weber, w służbie od 1 III 1905 r. Liczba urzędników 42 osoby — znajomość języka polskiego w stopniu dostatecznym.

Magistrat Tarnowskich Gór — burmistrz Leopold Michatz (Niemiec), w służbie komunalnej od 28 V 1910 r., na stanowisku od 4 V 1922 r. — znał język polski, lecz urzędował wyłącznie w języku niemieckim. Personel administracyjny liczył 52 osoby, w tym: 25 nie znało w ogóle języka polskiego, 19 w stopniu dostatecznym, a reszta względnie poprawnie posługiwała się językiem urzędowym.

W pozostałych miastach województwa stopień opanowania języka urzędowego był mniej zróżnicowany i przedstawiał się następująco:

Magistrat Miasteczka — komisaryczny burmistrz Szczepan Kocybik, w służbie od 12 I 1920 r., na stanowisku od 28 XI 1925 r. Wśród 12 osób personelu (zmienionego w 1925 r.) wszyscy prowadzili korespondencję w języku polskim.

Magistrat Mikołowa — burmistrz Jan Koj, w samorządzie komunalnym od 1 IX 1922 r. Personel liczył 46 osób — znajomość języka dostateczna.

Magistrat Skoczowa — burmistrz ksiądz Jan Moćko, na stanowisku od 25 II 1923 r. Zatrudniano 16 osób, wszyscy władali doskonale językiem polskim.

Magistrat Włodzisławia — burmistrz Emanuel Bluszcz, w samorządzie od 3 III 1925 r. Personel liczył 16 osób — urzędowano wyłącznie w języku polskim.

Magistrat Starego Bierunia — burmistrz Rafał Krupa, w służbie komunalnej od 1 IV 1898 r., na stanowisku od 1 VIII 1923 r. Magistrat zatrudniał 13 osób — wszyscy znali język polski.

Magistrat Woźnik — burmistrz Karol Kawalec, w służbie samorządowej od 1 IV 1905 r. na stanowisku od 18 VII 1922 r. W magistracie pracowało 12 osób — wszyscy urzędowali w języku polskim.

Magistrat Żor — burmistrz Adam Rostek, w administracji samorządowej od 16 XII 1925 r. Urzędnicy w liczbie 14 osób władali bardzo dobrze językiem polskim.

Stosunkowo duże zróżnicowanie miało miejsce w powiatach Górnego i Cieszyńskiego Śląska, na których terenach znajomość języka urzędowego w związkach komunalnych stanowiła niejednokrotnie odbicie stosunków narodowościowych w poszczególnych gminach. W wyniku przeprowadzonej kwerendy zauważono, że część personelu władz komunalnych



posługiwała się w korespondencji służbowej wyłącznie językiem polskim, natomiast inni urzędowali tylko w języku niemieckim. Stosunkowo najlepiej w przeglądzie UWŚL z 1926 r. zaprezentowały się gminy powiatów pszczyńskiego i rybnickiego na Górnym Śląsku oraz gminy powiatu cieszyńskiego na Śląsku Cieszyńskim. Względnie poprawna sytuacja kształtowała się na Górnym Śląsku w powiatach tarnogórskim i lublińskim, natomiast niekorzystne tendencje zauważono w dwóch powiatach: katowickim i świętochłowickim, choć i tu stopień opanowania języka polskiego był bardzo zróżnicowany. W samym powiecie katowickim najlepiej funkcjonowały w tym zakresie gminy: Bielszowice, Chorzów, Michałkowice, Nowa Wieś, Szopienice. Niedostateczną znajomością języka polskiego wykazali się natomiast urzędnicy gmin: Brzęczkowic, Janowa, Kochłowic, Kłodnicy, Pawłowa, Rożdzenia, Siemianowic i Wełnowca. Analogicznie sytuacja kształtowała się w powiecie świętochłowickim, gdzie takie gminy, jak: Brzie, Łagiewniki, Nowy Bytom czy Szarlej urzędowały wyłącznie po polsku, podczas gdy gminy: Lipin, Piekar, Chropaczowa i Rudy nie respektowały ustawy sejmowej. W raporcie UWŚL uwzględniono również personel administracyjny zatrudniony w wydziałach powiatowych Górnego Śląska oraz wydziały dróg powiatowych w Bielsku i Cieszynie. Odnośnie do Górnego Śląska sprawozdanie UWŚL stwierdzało, że jedynie wydział powiatowy w Rybniku zatrudniał personel urzędniczy z dostateczną znajomością języka państwowego, podczas gdy w pozostałych jednostkach administracyjnych używano języka polskiego. Podobnie sprawa przedstawiała się na Śląsku Cieszyńskim, gdzie w Wydziale Dróg Powiatowych w Bielsku na 36 osób personelu — 33 osoby znały język polski w stopniu dostatecznym, a 3 osoby były analfabetami, natomiast w Cieszynie sytuacja była pod tym względem poprawna.

Dokonany przegląd kadrowy skłonił wojewodę Mieczysława Bilskiego do wydania specjalnego okólnika z 15 IV 1926 r. o respektowaniu języka urzędowego. W parę dni później wojewoda wydał następne pismo datowane 26 IV 1926 r., w którym zaznaczył: „Za ścisłe wykonanie i przestrzeganie zasady wyłączności języka polskiego, jako wewnętrznego języka urzędowego, czynię Panów Naczelników poszczególnych związków komunalnych osobiście odpowiedzialnymi [...]. Nakładam na naczelników Związków Komunalnych obowiązek przeprowadzenia akcji celem zwolnienia podległych Panom urzędników do zupełnie nieproduktywnego personelu [tj. nie znających języka polskiego — przyp. D.S.]”<sup>20</sup>.

Wykonując zarządzenie wojewody, rozpoczęto egzaminy kwalifikacyjne ze znajomości języka polskiego w poszczególnych urzędach państwo-

<sup>20</sup> APK-UWŚL 739, poz. 18 - 19; por. inne pisma w tej sprawie znajdujące się w Tarnowskich Górach (APK — Oddział w Tarnowskich Górach), Akta Miasta Tarnowskie Góry, sygn. 2091; Oddział w Pszczynie, Akta miasta Pszczyny, sygn. 2334 - 2335; oddział w Bielsku, Akta miasta Bielska, sygn. 303; Starostwo w Bielsku, sygn. 10.

wych, w następstwie czego zaczęto na większą niż dotychczas skalę zwalniać urzędników, którzy nie spełnili wymogów atestacji. Przeprowadzając redukcję etatów, zwalniano zazwyczaj Górnślązaków z urzędów państwowych i samorządowych, z policji, jak również i z UWŚL wychodząc z założenia, że personel administracyjny o niskich kwalifikacjach (czyli osoby nie władające polskim językiem literackim) jest zbędny w służbie polskich urzędów. Element miejscowy o bogatej przeszłości narodowej był usuwany na rzecz urzędników wywodzących się z ludności napływowej. Zwalnianie urzędników prowadzono już od czasu zmiany suwerenności państwowej z tym, że wzrost wypowiedzień pracy przypadł na lata, poczynając od 1926 r. W latach 1922 - 1926 zwalniano (co stwierdzono już wcześniej) zarówno Ślązaków, jak i osoby pochodzące z innych dzielnic Polski. Ruch kadr w tym zakresie był rzeczą normalną, lecz w zasadzie więcej zwalniano Górnślązaków niż innych urzędników. W 1924 r. w administracji ogólnej zwolniono 51 Ślązaków i 21 osób z innych dzielnic Polski, analogicznie w 1925 r. — 34 Ślązaków i 21 osób spoza województwa śląskiego. W zasadzie od 1 VII 1922 do 1 VII 1925 r. wypowiedziano pracę (z różnych powodów) 1374 funkcjonariuszom Śląskim, a z innych dzielnic tylko 755, w tym dyscyplinarnie 885 osobom. Odnośnie do urzędników skarbowych w tym samym okresie zwolniono 356 osób pochodzących z województwa, a z innych terenów 90 osób. Z liczby tej 206 osób przeszło do innej pracy w regionie<sup>21</sup>. W odniesieniu do spraw językowych, poza nieznanomością języka państwowego, usuwano tych urzędników, którzy jawnie agitowali za szkołą niemiecką.

Akcję zwalniania urzędników rozpoczął wojewoda M. Bilski, lecz konsekwentnie wcielał w życie ustawę językową z 1923 r. wojewoda Michał Grażyński, znany z bezwzględного prowadzenia walki o stosowanie języka państwowego w instytucjach sobie podległych oraz rugowania wpływów niemieckich w życiu społeczno-gospodarczym regionu śląskiego.

Swoistym przykładem polemiki o rangę języka państwowego w województwie stała się głośna, prowadzona w latach dwudziestych, walka między Magistratem miasta Bielska a władzami polskimi. Zatarg ten trwający od 1923 do 1928 r. był związany z realizowaniem ustawy językowej z 1923 r., a zwłaszcza art. 3, który zakładał: „Miejscowości i ulice muszą mieć polskie nazwy. Podanie miejscowości w nazwie nieurzędowej w dokumencie publicznym ma w następstwie nieważność dokumentu”. Przedstawiciel tamtejszej władzy administracyjnej Jan Podgórski (kierownik Dyrekcji Policji w Bielsku) zażądał od Magistratu miasta usunięcia dotychczasowych dwujęzycznych (polsko-niemieckich) nazw

<sup>21</sup> S. Janicki, *Śląsk na łonie Macierzy 1922 - 1928*, Katowice 1929, s. 62 - 65; „Polska Zachodnia” z 29 I 1933 r.

ulic, placów oraz znaków komunikacyjnych. Magistrat, w którym przeważali radni niemieccy, podjął uchwałę przeciwko decyzji Podgórskiego uważając, że została naruszona autonomia miasta, obowiązująca od 1869 r. Spór powyższy rozpatrywany był najpierw przez wojewodę T. Konckiego, MSW, a następnie Najwyższy Trybunał Administracyjny, który zakwestionował wywody niemieckich radnych<sup>22</sup>.

Reasumując rozważania na temat roli i rangi języka urzędowego w pierwszych latach funkcjonowania województwa śląskiego, należy podkreślić, że okres 1920 - 1926 to dla polskiej państwowości faza konfrontacji między ustaleniami odgórnymi, administracyjnymi a istniejącą rzeczywistością, której nie można było radykalnie zmienić. Zastanawia jednak fakt, dlaczego śląskie władze państwowe wobec wskazanych w artykule determinantów życia codziennego zajęły niezdecydowane stanowisko rzutu na przebieg wielu procesów zachodzących w świadomości społecznej ludności polskiej województwa śląskiego. Brak określonej koncepcji wobec istotnych spraw językowych tego okresu wykorzystywał przeciwnik, a mianowicie Volksbund, przyciągający środkami finansowymi (praca, zapomogi itp.) ludność polską o nie wykrystalizowanej postawie narodowej do obozu niemieckiego. Władze administracyjne tego okresu ograniczyły się jedynie do wydania kilku rozporządzeń w sprawie realizacji ustawy językowej z 1923 r. oraz do zwalniania urzędników, którzy deklarując swą polskość nie wywiązywali się z obowiązku opanowania ogólnonarodowej formy języka polskiego. Przeciętny obywatel województwa śląskiego w zasadzie do 1926 r. nie widział żadnych gruntownych zmian w zakresie polonizacji personelu technicznego i administracyjnego w górnośląskim przemyśle i górnictwie, gdzie rządili Niemcy, dający pracę dużej liczbie Polaków. Wskazane w artykule niekorzystne tendencje do rozwoju języka polskiego przebiegały ponadto w warunkach ostrego konfliktu polsko-niemieckiego, recesji gospodarczej w latach 1924 - 1925 oraz silnej depresji politycznej będącej następstwem podpisanego w Locarno paktu reńskiego (październik 1925 r.). Niezdecydowanie władz powodowało, że rosły szeregi niezadowolonych osób, które przechodziły na drogę separatyzmu dzielnicowego lub do obozu niemieckiego. Panujące niezadowolenie znalazło ujście w tragicznych dla Polski wynikach wyborów komunalnych na Górnym Śląsku w 1926 r. oraz we wzroście liczby dzieci zapisanych do niemieckich szkół mniejszościowych. Z zaistniałej sytuacji wyciągnął wnioski następny wojewoda — Michał Grażyński. Pomimo licznych cierpień i niezadowolenia znaczna część ludności polskiej województwa śląskiego pozostawała wierna nowej ojczyźnie, dając świadectwo patriotyzmu we wrześniu 1939 r.

<sup>22</sup> Interesującą literaturę na ten temat zob. APK-UWŚL 179, poz. 201 - 210, t: *Przemianowanie ulic w Bielsku* oraz „Goniec Śląski” z 26 V 1924 r. czy „Kattowitzer Zeitung” z 18 V 1924 r.